

Lem. XX-wieczne wyświelenie przyszłości [TPCT 285]

W sto lat od urodzin lwowskiego pisarza warto do niego sięgać. Szczególnie że za oknem dostrzegamy coraz częściej aktualizujące się w pewnych aspektach „przepowiednie” autora „Solaris”, więc tym samym możemy wsłuchać się w jego opowieści o naturze ludzkiej umieszczonej w tym nieznanym kontekście; wraz z nim przyglądać się technologii i nauce, które nie tyle organizują nam świat, ale go przeobrażają i definiują. Czy Stanisław Lem może stać się naszym przewodnikiem po XXI stuleciu? Co możemy z jego refleksji zabrać ze sobą w tę kosmiczną przyszłość?

Nowoczesność, nauka, technologia. Ale i granice ludzkich możliwości, zmaganie w obliczu próby i perspektywa ludzkiej przygodności, jak i paradoksalnie badanie granic ludzkiego rozumu. Jeden z najnowocześniejszych pisarzy, rysujący światy, w które właśnie wkraczamy, jak i te ciągle pozostające na czernionym przez niego papierze w swym realnym potencjale. A zarazem twórca korzeniami osadzony w dziewiętnasto- i dwudziestowiecznym paradygmacie empiryzmu, realizmu i wręcz pozytywistyczną wiarą w ludzki rozum. Co więcej, nawiązujący do Schopenhauera z nietzscheańskimi problemami, ale też pewną odczuwalną miłością do Woltera czy Diderota. Stanisław Lem jawi się zatem jako pisarz znajdujący się pomiędzy epokami, jak wehikuł czasu, który mocą pewnych idei poprzednich stuleci wyświelenia przyszłość w sposób tak sugestywny (a czasem i trafny!), że niepodobna mu się oprzeć.

Przede wszystkim realizm. Pewnym charakterystycznym rysem jego powieści jest swoisty realizm. I oczywiście – ktoś w tym miejscu mógłby zacząć z pewnym powątpiewaniem spoglądać na to stwierdzenie – „czy aby nie za śmiało postawiona hipoteza?” – mógłby dopytywać. Ależ tak! Pomimo gatunkowego science fiction, które przepełnia większość jego książek, znajduje się tam staroświecki realizm – jeszcze niemal wzięty od Tołstoja, Dostojewskiego, Prusa czy Conrada. Lem zdaje się pod pewnym przykryciem czy maską świata osadzonego gdzieś poza granicami naszego poznania, uprawiać (brzydkie to słowo – ale gdy weźmiemy etymologiczne źródła słowa „kultura”, jakoś lżej na duszy) realizm, który sprowadza się literacko do radzenia sobie z prawdziwymi problemami: tymi, które już istnieją lub powstają na naszych oczach, lub tymi, który zdają się już leżeć na ścieżce wiodącej do przyszłości. Jest to swego rodzaju modelowanie. Dążenie do stworzenia modeli głównych problemów, które nas czekają, kwestii, z którymi ludzkość będzie musiała się zmierzyć teraz i w nadchodzących dziesięcioleciach. Czy to nie to nas tak wabi w tej twórczości – problemy moralne, antropologiczne – umiejscowione w przyszłości, a jednak tak bliskie i uniwersalne, psychologicznie złapane w taki sposób, jakbyśmy mieli nieomal Raskolnikowa w skafandrze?

*Jeżeli uznamy za klasykiem,
że filozofia rodzi się ze
zdziwienia – to twórczość
Lema doskonale spełnia ten
paradygmat*

Jednak Lem to nie tylko realizm. To także pewna wizja filozofii i zarazem filozofia stosowana. Raczej bliska pozytywistycznym protoplastom, ale nie

tak zbanalizowana i dosłownie rzucona na grunt scjentyzmu. Można

dostrzec, że autor „Solaris” jest naznaczony XX wiekiem i wyczuwa się u niego pewną niechęć do tworzenia bezproblemowych, zunifikowanych systemów filozoficznych, które opowiadają świat całościowo – naznaczając go zbrodniami politycznego rozumu. Co więcej, nauka i technologia nie jawi się jedynie jako bezalternatywna ścieżka postępu, do krainy zimnamentyzowanego eschatonu (zapożyczając parafrazę Voeglinowskiego namysłu nad historią). W rękach autora „Opowieści o pilocie Pirxie” te „twarde” nauki zaczynają wykraczać poza możliwości rozumowania i wymykają się ludzkiej percepcji. W ten sposób powstaje sytuacja, która wymaga zauważenia ambiwalentnego związku między nauką a technologią, ale także ich implikacjami. W pewnym sensie jako futurolog zaczyna naznaczać swoje powieści i bohaterów usytuowanych wobec nowych wyzwań w świecie *stricte* filozoficznym. Jeżeli uznamy za klasykiem, że filozofia rodzi się ze zdziwienia, jest pewną odpowiedzią na zastany porządek i opowiedzeniem siebie wobec tej nieznannej rzeczywistości – to twórczość Lema doskonale spełnia ten paradygmat. W gruncie rzeczy twórczość autora „Dzienników gwiazdowych” obrazuje kondycję jednostki uwikłanej w instytucje, cywilizację, w raz jej próbą zrozumienia tego stanu rzeczy i dotarcia do uniwersalnej prawdy o sobie i zastanych realiów.

Lem nie jest zatem pisarzem, który jedynie odrysowuje przyszłość, futurologiem zabawiającym się zgadywaniem co przyniesie czas przyszły, gdy się dokona. To jest pisarstwo nowoczesne pod względem innowacyjności, pomysłów i niezwyklej przenikliwości w rozumowaniu czym jest nowoczesność, ale też klasycznym powrotem do pewnych odwiecznych toposów: przypadku i konieczności, determinizmu i indeterminizmu, pytań o naturę rzeczy, ale i też człowieka osadzonego w pewnej konkretnej rzeczywistości. Są to też pytania o zło i wpływ na jednostkę i wspólnotę (arcydwudziestowieczny temat!).

W sto lat od urodzin lwowskiego pisarza warto do niego sięgać. Szczególnie że za oknem dostrzegamy coraz częściej aktualizujące się w pewnych aspektach „przepowiednie” autora „Solaris”, więc tym samym możemy wsłuchać się w jego opowieści o naturze ludzkiej umieszczonej w tym nieznanym kontekście. Jednocześnie wraz z nim przyglądać się technologii i nauce, które nie tyle organizują nam świat, ale go przeobrażają i definiują. Czy Stanisław Lem może stać się naszym XX-wiecznym przewodnikiem po XXI stuleciu? Co możemy z jego refleksji zabrać ze sobą w tę kosmiczną przyszłość?

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

